

A. Ź.

Przegląd prasy prawniczej

Palestra 6/8(56), 78-82

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Problematyka nowej ustawy o Sądzie Najwyższym jest przedmiotem szeregu omówień w kilku czasopismach prawniczych. Dla przykładu sygnalizujemy artykuł Zbigniewa Resicha pt. „Ustawa o Sądzie Najwyższym”, zamieszczony w numerze 5—6 „Państwa i Prawa”. „Nowe Prawo” (numer 5) natomiast publikuje sprawozdanie z dyskusji w Komitecie Nauk Prawnych PAN nad referatem Pierwszego Prezesa S.N. Jana Wasilkowskiego o nowej ustawie. Zdaniem referenta, z przepisów ustawy określających kompetencje Sądu Najwyższego wynika, że Sąd Najwyższy nie mieści się już w pionie sądów powszechnych. Podział sądownictwa na powszechne i szczególne stał się w stosunku do Sądu Najwyższego bezprzedmiotowy, ponieważ sąd ten sprawuje nadzór nad orzecznictwem wszystkich sądów, a więc zarówno powszechnych, jak i szczególnych.

W dyskusji nad referatem prof. Rozmaryn wyraził pogląd nieco odmienny, stwierdzając, że Sąd Najwyższy przestał być tylko sądem powszechnym. Wykonując nadzór nad orzecznictwem sądów powszechnych i sądów szczególnych, Sąd Najwyższy ma charakter zarówno sądu powszechnego, jak i szczególnego, nie został więc wyjęty z systemu sądów powszechnych.

Prof. S. Rozmaryn poruszył także kwestię uchwalanych przez Sąd Najwyższy wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej. W szczególności mówca poddał krytyce poglądy, według których uprawnienie Sądu Najwyższego do uchwalenia wytycznych jest sprzeczne z Konstytucją, gdyż jakoby czyniłoby ono z Sądu Najwyższego organ ustawodawczy. „Jest to oczywiste nieporozumienie — czytamy w sprawozdaniu z dyskusji. Wytyczne stanowią jedynie wykładnię obowiązujących ustaw i nie mogą być sprzeczne z ustawą. Z przepisów Konstytucji bynajmniej nie wynika, że nadzór Sądu Najwyższego nad orzecznictwem innych sądów powinien ograniczyć się do orzekania w konkretnej sprawie. Orzekanie w konkretnej sprawie jest tylko jedną z form nadzoru Sądu Najwyższego” (str. 608).

O formach nadzoru pozainstancyjnego mówił w swym referacie Prezes Wasilkowski. Referent zwrócił uwagę na wprowadzenie przez nową ustawę istotnego *novum* w tym zakresie, a mianowicie podejmowania uchwał (wytycznych, odpowiedzi na pytania prawne) w składzie dwóch połączonych izb. „W praktyce będą to zapewne — czytamy w sprawozdaniu — wspólne uchwały Izby Cywilnej oraz Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, jak również Izby Karnej i Izby Wojskowej. Sąd Najwyższy będzie zatem podejmował uchwały zawierające wytyczne wymiaru sprawiedliwości w składzie jednej izby, w składzie dwóch izb połączonych oraz na zgromadzeniu ogólnym. Uchwały wyjaśniające kwestie prawne mogą być podejmowane w składzie siedmiu sędziów, w składzie jednej izby, dwóch izb połączonych oraz przez zgromadzenie ogólne” (str. 606).

Na temat pracy nowo wybranego Sądu Najwyższego wypowiedzają się na łamach „Prawa i Życia” (nr 12) prezesi Sądu Najwyższego.

*

W numerze 5 „Nowego Prawa” znajdujemy artykuł Romana Łyczewka pt. „Policja sesyjna w stosunku do obrońców”. Autor stwierdza na wstępie, że obrońca jako uczestnik postępowania podlega tzw. policji sesyjnej, sprawowa-

nej przez przewodniczącego rozprawy. Autor wymienia szereg środków porządkowych, które mogą być zastosowane przez przewodniczącego w ramach policji sesyjnej. W stosunku do obrońców może być stosowane upomnienie, odebranie głosu przez przewodniczącego oraz usunięcie przez sąd od udziału w sprawie. Poza tym może mieć miejsce jeszcze jedna (nie mająca zresztą bezpośrednich celów porządkowych) forma ingerencji sądu, mianowicie uchylenie pytania przez przewodniczącego na podstawie art. 265 § 2 k.p.k.

„Najdalej idącym rygiorem z zakresu policji sesyjnej pisze R. Łyczywek — jest możliwość usunięcia obrońcy od udziału w sprawie. Traktujący o tym art. 271 k.p.k. został bez zmian recypowany z okresu przedwojennego (dawny art. 271 k.p.k.). Postanowienie wydane na podstawie przepisu art. 271 k.p.k. pozbawia obrońcę możliwości dalszego udziału we wszystkich czynnościach w danej sprawie. Zachowuje on swą moc aż do uprawomocnienia się wyroku. (...) Od postanowienia wydanego na zasadzie art. 271 k.p.k. nie przysługuje nikomu, ani oskarżonemu, ani obrońcy, prawo zażalenia (art. 353 § 2 k.p.k.)” (str. 674—675). Zdaniem R. Łyczywka, obrońca usunięty od udziału w sprawie nie może składać żadnych pism do akt sądowych, a więc nie może także składać rewizji. Nie ma jednak przeszkód do udzielenia substytucji innemu obrońcy.

Z kolei Autor omawia sytuację usuniętego od udziału w sprawie obrońcy z urzędu. „Obrońca z urzędu — pisze R. Łyczywek — wyznaczony przez sąd i przez sąd ten usunięty od udziału w sprawie nie posiada już dalszego źródła praw do obrony oskarżonego, podczas gdy obrońca z wyboru posiada w takich samych warunkach nadal pełnomocnictwo klienta i może legitymować się wolą klienta co do dalszego wykonywania obrony (np. w formie konsultacji z dodatkowym obrońcą lub substytutem)” (str. 676). Autor wyraża dalej pogląd, że uczestnik procesu może postawić wniosek o skorzystanie przez sąd z prawa o charakterze policji sesyjnej, jeżeli dotyczy to interesów danego uczestnika procesu i chroni jego prawa procesowe.

R. Łyczywek podkreśla na koniec, że prawo radzieckie, dokonując całkowitej równości praw procesowych obrońcy i prokuratora jako stron, przewiduje te same rygory porządkowe w stosunku do oskarżyciela i obrońcy również w sferze policji sesyjnej. Stąd procedura radziecka nie przewiduje prawa przewodniczącego do usuwania obrońcy lub prokuratora z sali rozpraw.

„Słuszność przepisu art. 271 k.p.k. o możliwości usunięcia obrońcy od udziału w sprawie — konkluduje Autor — może nasuwać daleko idące zastrzeżenia *de lege ferenda*. Możliwość usunięcia przez sąd obrońcy w toku prowadzenia sprawy osłabia zasadę kontradyktoryjności w procesie, którą zakłada możliwie najszerszej pojmowaną równość praw poszczególnych stron procesowych. Art. 271 k.p.k. może zmienić sytuację procesową oskarżonego na jego niekorzyść. Zostaje on pozbawiony obrony ze strony tego obrońcy, którego sobie wybrał i który z reguły jest najstarszym do sprawy przygotowany” (str. 677).

*

„Jest rzeczą nie podlegającą dziś już żadnej wątpliwości, że jedną z cech charakterystycznych współczesnej przestępczości stanowi niepokojący wzrost przestępstw z winy nieumyślnej” — stwierdza Władysław Wolter na wstępie swego artykułu pt. „Z rozważań nad winą nieumyślną”, zamieszczonego w numerze: 5—6 „Państwa i Prawa”.

Autor przeprowadza krytykę psychologicznej teorii winy, zarzucając jej, że nie potrafi wyjaśnić istoty winy nieumyślnej. „Dojście do pojęcia winy — pisze W. Wolter — istnieje nie od strony psychologicznej, ale od strony normatywnej, czyli od pewnej oceny ujemnej” (str. 798). Tak więc według teorii ujmujących winę w powyższy sposób, czyli tzw. teorii normatywnych winy, winą jest „zarzucalny (ujemnie oceniony) akt powzięcia decyzji woli” bądź „zarzucalność” powzięcia decyzji woli, a nie — jak to formułuje psychologiczna teoria winy — „akt psychiczny woli o treści niezgodnej z wymaganiami norm prawnych”.

Autor podkreśla, że „normatywna teoria winy z natury swej nie jest narażona na to, by jak psychologiczna teoria winy zawiodła, gdy chodzi o winę nieumyślną. Właśnie to, że treść woli przy przestępstwach z winy nieumyślnej nie zawiera w sobie niczego »złego«, innymi słowy, że w tych przypadkach sprawca nie ma woli wywołania skutku przestępnego, nie stanowi żadnej przeszkody do przyjęcia winy jako winy woli. Zarzucalność bowiem decyzji woli nie jest związana z treścią woli, ale stanowi właściwość ujemną powzięcia decyzji woli. Powzięcie decyzji woli może być zarzucalne nie tylko wtedy, gdy wola kieruje się ku wywołaniu skutku przestępnego, ale i wtedy, gdy treść woli jest nienaganna, natomiast sam sposób powzięcia aktu woli nie był bez zarzutu” (str. 798—799).

Z kolei Autor zastanawia się nad słusznością reprezentowanej m. in. przez Sąd Najwyższy tezy o lekkomyślności jako wyższym stopniu winy nieumyślnej. Zdaniem W. Woltera podstawą takiego poglądu jest świadome lub nieświadome opieranie się na psychologicznej teorii winy. „Psychologiczne ujęcie winy — pisze Autor — z natury rzeczy przykłada szczególną wagę do aktualnych przeżyć; stąd już tylko krok do przypisania lekkomyślności *in genere* wyższego ciężaru gatunkowego. Tymczasem punkt ciężkości tkwi w nagannym podjęciu aktu decyzji woli zarówno przy niedbalstwie, jak przy lekkomyślności”. (str. 800). Zdaniem W. Woltera występująca przy lekkomyślności „bezpodstawność” przypuszczenia uniknięcia skutku przestępnego może być stopniowana tak jak każda ocena, a więc może być tak rażąca, iż zbliża się do „godzenia się”, może być jednak bardzo bliska „podstawności” przypuszczenia, że skutek nie nastąpi. „W tym ostatnim przypadku — konkluduje Autor — doprawdy trudno się dopatrzeć większej winy w stosunku do rażącego, niezgodnego z obowiązkiem nieprzewidywania. I właśnie dlatego jakieś generalne umieszczenie lekkomyślności na wyższym stopniu winy chyba nie jest uzasadnione” (tamże).

*

Problematyce prawnokarnej ustawy z dnia 1.VII.1958 r. o zezwoleniach na wykonywanie przemysłu, rzemiosła, handlu i niektórych usług przez jednostki gospodarki nie uspołecznionej (Dz. U. Nr 45, poz. 224) poświęcony jest artykuł p. H. Popławskiego i A. Weisera pt. „Działalność gospodarcza bez zezwolenia jako przestępstwo”, zamieszczony w numerze 5 PUG-u.

Autorzy wskazują szereg konkretnych rozstrzygnięć sądowych i decyzji prokuratorskich, które — ich zdaniem — świadczą o bardzo dowolnej interpretacji przepisów wyżej wymienionej ustawy i przepisów wykonawczych. W dalszym ciągu artykułu Autorzy dają próbę bliższego sprecyzowania, jaką działalność gospodarczą należy traktować jako przestępstwo przewidziane w art. 11 ustawy.

Podsumowując swe wywody, H. Popławski i A. Weiser stwierdzają, że „obecnie całą działalność gospodarczą w dziedzinie handlu prowadzona bez zezwolenia pociąga za sobą odpowiedzialność karną z art. 11 ustawy z dnia 1.VII.1958 r.,

i to bez żadnych wyjątków. Natomiast w pozostałej działalności gospodarczej są pewne wyjątki, jakkolwiek regułą jest tak samo odpowiedzialność karna. Odpowiedzialność karno-administracyjna ograniczona została obecnie tylko do następujących czynów:

1) wykonywania bez zezwolenia tych rodzajów działalności, których ustawa nie dotyczy, a które zostały wymienione w art. 1 ust. 2 ustawy z dnia 1.VII. 1958 r., i to pod warunkiem, że przepisy szczególne dotyczące takiej działalności przewidują odpowiedzialność karno-administracyjną;

2) wykonywania tych rodzajów działalności, które zostały zwolnione od obowiązku uzyskania zezwolenia z naruszeniem przepisów prawa przemysłowego, a więc np. bez dokonania wymaganego zgłoszenia lub uzyskania karty rzemieślniczej; w tym przypadku odpowiedzialność karno-administracyjna opiera się na art. 126 prawa przemysłowego, które w stosunku do tych rodzajów działalności nie utraciło swej mocy obowiązującej" (str. 159).

*

W tymże numerze PUG-u Czesław Przymusiński publikuje artykuł pt. „Pragmatyka pracowników zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej na stanowiskach kierowniczych lub związanych z odpowiedzialnością majątkową”, poświęcony omówieniu znaczenia i treści zarządzenia nr 19 Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 marca 1962 r. (Mon. Pol. Nr 20, poz. 86).

Autor na wstępie czyni spostrzeżenie, iż „w rezultacie przejęcia przez Państwo Ludowe przedwojennych konstrukcji prawnych mamy do czynienia z dość paradoksalną sytuacją (...), że tylko stosunkowo nieliczna część osób zatrudnionych przez Państwo, a mianowicie pracownicy państwowi w ścisłym tego słowa znaczeniu, pełnią — w rozumieniu tych konstrukcji prawnych — służbę ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami określonymi w pragmatykach służbowych, natomiast pozostała wielomilionowa masa zatrudnionych przez Państwo oraz przez niepaństwowe jednostki gospodarki uspołecznionej wykonuje pracę (a nie służbę) na zasadach uregulowanych w (...) rozporządzeniach z 1928 r. i w kodeksie zobowiązań. Sytuacja tym bardziej paradoksalna, że ów liberalizm prawny w zakresie zatrudnienia dotyczy wszystkich — bez względu na funkcję i stanowisko. Tymczasem pracownicy zatrudnieni w jednostkach gospodarki uspołecznionej na stanowiskach kierowniczych i niektórych związanych z odpowiedzialnością materialną pełnią wobec Państwa i społeczeństwa częstokroć znacznie ważniejsze obowiązki niż np. mianowany kancelista w organie władzy terenowej, który jest »pracownikiem państwowym« (str. 147).

Zdaniem Autora, omawiane zarządzenie nr 19 Prezesa Rady Ministrów jest *sui generis* pragmatyką służbową pracowników zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej na stanowiskach kierowniczych lub związanych z odpowiedzialnością materialną i jest najbardziej wyczerpującą ze wszystkich dotychczasowych prób prawnego uregulowania zagadnienia przyjmowania do pracy w jednostkach gospodarki uspołecznionej. Jest wreszcie „jednym z etapów w procesie zrównywania sytuacji prawnej pracowników państwowych z nominacji z zatrudnionymi we władzach i urzędach pracownikami kontraktowymi oraz z tzw. pracownikami umownymi zatrudnionymi w przedsiębiorstwach uspołecznionych” (str. 150).

Rozważania swe Cz. Przymusiński kończy następującą refleksją: „Należałoby jednak zastanowić się nad tym, czy ów proces zrównywania nie powinien stopniowo objąć także praw tych pracowników, a nie tylko ich obowiązków i odpowiedzialności karnoprawnej” (tamże).

*

Na łamach „Prawa i Życia” (nr 12) w artykule pt. „Plenum czy prezydium” Zbigniew Salwa zajmuje się interpretacją przepisów dekretu z 18.I.1956 r., w myśl których jednym z warunków właściwego rozwiązania przez zakład pracy umowy o pracę bez wypowiedzenia wskutek ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych jest uprzednie uzyskanie zgody rady zakładowej (lub delegata związkowego) na ten tryb rozwiązania umowy. Art. 8 ust. 2 dekretu wymaga przy tym, żeby zgoda taka wyrażona została w formie uchwały uwidocznionej w protokole. Autor zaznacza, że „właściwe stosowanie tych przepisów od dłuższego już czasu jest w praktyce wypaczane w kierunku zastępowania decyzji rady zakładowej bądź przez jej prezydium lub przewodniczącego rady, bądź przez przypadkowo zebrany kolektyw związkowy”.

W odróżnieniu od orzecznictwa sądowego, prokuratury i części publicystyki prawniczej, które wyraźnie stanęły na stanowisku, że upoważnionym do wyrażenia zgody jest rada zakładowa, tzn. plenum rady w formie jego uchwały — kontynuuje Z. Salwa — wyjaśnienia CRZZ, a w ślad za tym publicystyki związanej z ruchem związkowym stanęły na stanowisku, iż zgodę taką może wyrażać również prezydium rady zakładowej. Stwierdziła to wyraźnie Centralna Rada Związków Zawodowych w piśmie z dn. 19 listopada 1959 r. nr 15/601/59 (...). W ten sposób powstała „dwoistość interpretacji dezorientująca stosujących wymienione przepisy, co niewątpliwie jest zjawiskiem niepożądanym, wywierającym ujemny wpływ na działalność praktyki”.

Po przytoczeniu szeregu argumentów Autor konkluduje, że „pogląd uznający, iż zgodę na rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia może wyrazić prezydium rady zakładowej, jest w świetle tak treści, jak i intencji obowiązujących przepisów nie do przyjęcia. Nie może on być przyjęty zarówno wówczas, gdy prezydium rady jest organem statutowym związku, jak i wtedy, gdy jest ono jedynie organem ukształtowanym faktycznie”.

A. Z.